



Pismo społeczne, ekonomiczne i literackie

Polska - Ukraina

Ten tytuł jest dość odważny, ale w pełni realny. Odważny, bo choć polsko ukraińska współpraca gospodarcza w całym okresie po roku 2000 rozwija się dynamicznie, to towarzyszą jej nadal pewne trudności, głównie leżące po stronie partnera, ot choćby na drodze polskiego eksportu rolnospo-

współpracą gospodarczą z Ukrainą obserwowane jest tak ze strony polskich producentów i eksporterów, jak i inwestorów. Potwierdziły to dobitnie wystąpienia i głosy w dyskusji w czasie VI Konferencji Eksporterów Wyrobów Przemysłu Rolno-Spożywczego, zorganizowanej przez Stowarzyszenie Eksporterów

UKRAINA -
PERSPEKTYWĄ
EKSPORTU
I WSPÓŁPRACY

żywnego, a zwłaszcza żywności w postaci mięsa i wyrobów mięsnych.

A realny, bo patrząc tylko na wyniki 2007 roku polski eksport wzrósł w stosunku do roku 2006 o 40%, a globalne obroty handlowe z Ukrainą osiągnęły rekordowy poziom 7 mld USD. Co więcej - nasze inwestycje na Ukrainie rosną z roku na rok i mają szansę przekroczenia 1 mld USD w bieżącym roku, przy poziomie 640 mln USD w okresie 10 miesięcy ub. roku. Więc baza wyjściowa jest dobra, a dynamiczny wzrost gospodarczy Ukrainy (wzrost PKB w ub. roku wyniósł 7,3%) korzystnie wpływa na wzrost polsko-ukraińskich obrotów handlowych. Zainteresowanie

Polskich w Warszawie w dniu 22 lutego br.

Przy udziale kilkudziesięcioosobowej grupy eksporterów oraz Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi, Marka Sawickiego oraz przedstawicieli resortów gospodarki, finansów, spraw zagranicznych i instytucji naukowo-badawczych omówiono stan, a głównie perspektywy rozwoju eksportu w branży rolnospożywczej, który to - jak uzasadniał to profesor Andrzej Kowalski, dyrektor Instytutu Ekonomiki Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej - ma szansę stać się jedną z ważnych sił motorycznych rozwoju polskiej gospodarki.

Ciąg dalszy na str. 6

Wymarły całe wsie...



To wszystko, co pozostało po 800 zagrodach - wieś Huta Lubarska w rejonie baraniwskim, 2008 r.

3 października 1935 roku na podstawie specjalnej decyzji CWK USRR rozpoczęła się akcja masowego wysiedlenia Polaków z Rejonu Marchlewskiego. Przyczyna likwidacji tej jednostki administracyjnej związana była z określoną polityką narodowościową. Spośród 42 tysięcy osób zamieszkujących Rejon 16 tysięcy wywieziono na Sybir, do Kazachstanu, Republiki Komi, na Ural, do obwodów charkowskiego i donieckiego, do regionu bajkał-amurskiego. W okresie od 1935 do 1939 roku trwały masowe represje,

których obiektem stali się przede wszystkim przedstawiciele polskiej społeczności. Ofiarami stalinowsko-bolszewickiej „maszyny do represji” stało się ponad 1,5 tys. osób z naszego rejonu. W samym tylko Dowbyżu rozstrzelano 160 osób. Miejscem kaźni był Żytomierz. Taką liczbę ofiar potwierdzają odnalezione dokumenty, ale o iluż zamordowanych brak jest jeszcze jakiegokolwiek informacji... Wydarzenia te miały negatywny wpływ na przyszłość tamtejszych miast i wiosek.

Po zwolnieniu tego terenu od

niemieckiej okupacji reanimowano rejon dowbyński. Po pewnym czasie dla jego mieszkańców znowu nastąpiły „czarne dni”. 28 listopada 1957 roku był dniem początku nowej spirali ruiny, zapoczątkowanej w dalekim 1935 roku. Do jakiego stopnia trzeba było nienawidzić obywateli tych terenów, by jednocześnie skazać na wymieranie 5 wiosek, w których 95% mieszkańców stanowili Polacy! Byli to: Turowa, Ziatynec, Dorogań, Adamówka, Huta Lubarska.

Ciąg dalszy na str. 2

Na pięciolinii

Zapomniane stronice XIX-wiecznej kijowskiej muzyki salonowej



Z wielkim mistrzostwem prawdziwe klejnoty muzyczne wykonała nieustrudzona propagatorka muzyki polskiej Helena Arendarewska

Właśnie pod takim tytułem 9 lutego br. w stołecznym Domu Nauczyciela odbyła się niezwykle interesująca impreza. Inicjatorką i jednocześnie reżyserem wieczoru była Wiktoria Radik - Zasłużona dla Kultury Polski i Ukrainy, muzyk, znana organizatorka polonijnego życia kulturalnego. Współorganizatorami byli: Kijowski Dom Nauczyciela i Helena Arendarewska - muzyk, pedagog kijowskiej Szkoły Muzycznej Nr 38, nieustrudzona propagatorka muzyki polskiej.

Stworzeniu atmosfery XIX-wiecznego salonu sprzyjała zarówno historyczna sala ozdobiona portretami kompozytorów w owalnych ramach, jak i dobra akustyka, piękna scena z fortepianem oraz piękne balowe kreacje występujących artystów.

Rzetelnie przygotowany pro-

gram koncertu, będący efektem wielogodzinnej pracy m.in. w archiwach i muzeach, składał się z 28. pozycji muzyki klasycznej zapomnianych kompozytorów ukraińskich polskiego pochodzenia (W. Zaręba, A. Sowiński), mało znanych na Ukrainie kompozytorów polskich (M. Szymanowska, F. Ostrowski, M. Ogiński, Z. Noskowski, J. Zarębski), a także znanych kompozytorów, których niektóre utwory są jednak rzadko wykonywane (F. Chopin, S. Moniuszko, F. Liszt, F. Szubert, H. Wieniawski, M. Łysenko, A. Aliabjew, A. Dargomyżski).

Wielkie, nieukrywane zainteresowanie publiczności wzbudził przygotowany i wygłoszony przez W. Radik odczyt na temat losów poszczególnych kompozytorów i ich udziału w życiu kulturalnym

Kijowa w XIX wieku. W koncercie udział wzięli zawodowi muzycy: młodzi, utalentowani studenci Narodowej Akademii Muzycznej im. P. Czajkowskiego, doświadczeni artyści oraz Zespół Folkloru Ukraińsko-Polskiego „Jaskółki” pod kierownictwem W. Radik.

A prawdziwą gwiazdą wieczoru była pianistka Helena Arendarewska. Z wielkim mistrzostwem wykonała istne „muzyczne perły”: mazurki M. Szymanowskiej, uroczysty polonez F. Ostrowskiego oraz zapomniany polonez G-dur M. Ogińskiego (ten ostatni - wspólnie z pianistką I. Byczkową). Cudownie w wykonaniu artystki zabrzmiały utwory: „Hulanka” F. Liszta-F. Chopina i „Improim” M. Łysenki w stylu F. Chopina.

Ciąg dalszy na str. 2

Smutny pejzaż

Ciąg dalszy ze str. 1

Ówczesny I sekretarz Dowbyskiego Rejonowego Komitetu Partii, osoba ciesząca się złą sławą, Oksana Bondar, dołożyła wszelkich starań, aby owe miejscowości zostały uznane przez Radę Najwyższą za takie, jakie nie mają przyszłości z punktu widzenia ekonomiki. Kolchozy zlikwidowano, a ich majątek rozkradzono. Doszło nawet do tego, że wiosną następnego roku skoszone kosiarkami całą tamtejszą trawę i wywieziono do wioski Natalia (ja, wówczas uczeń szkoły średniej, brałem bezpośredni udział w tej akcji). Centrum rejonu opuszczały rodziny urzędników, lekarzy, nauczycieli, inżynierów i in. fachowców, co z kolei negatywnie wpłynęło na poziom intelektualny mieszkańców.

Proces rozpoczęty w dalekim 1935 roku zakończył się w roku 2005. W wiosce Turowa nie ma już ani jednego gospodarstwa i ani jednego mieszkańca, podobnie sytuacja wygląda we wsi Ziatyniec. We wsi Dorogań pozostało 6 gospodarstw i 16 mieszkańców; we wsi Adamówka – 3 gospodarstwa i 10 mieszkańców; w Hucie Lubarskiej są zaledwie 4 gospodarstwa i 6 mieszkańców.

Na ziemi ornej posadzono lasy. Część tej ziemi – ok. 10 ha – porośla krzewami i drzewami. Na części posadzono czarne topole, które nie nadają się do niczego. Kiedy przejeżdżasz przez wsie Adamówka, Ziatyniec, Turowa, Huta Lubarska, to

ze strachem spogląda człowiek na porzucone budynki mieszkalne i pomieszczenia gospodarskie. Miałem okazję odwiedzić wsie Adamówka i Huta Lubarska. Byłem w kilku domach. Stoją tam łóżka, inne meble; zupełnie niezniszczone są mury, wane ściany. W jednym z domów na ścianach wisiały fotografie, lustra, zasłony i karnisze, stały naczynia kuchenne. Strach i żal spowija serce, bo przecież zaledwie wczoraj, miesiąc temu, rok temu rozbrzmiewał tutaj dziecięcy śmiech. A dziś wszystko jest martwe...

W wiosce Turowa nie można odnaleźć miejsca, gdzie kiedyś stały domy dziadków Domalewskich, Kuriatów, Metelskich, w których kipiało życie. Teraz panuje tu martwa cisza. Samotnie stoi w krzakach pomnik żołnierzy poległych w czasie Wielkiej Wojny Ojczyźnianej. Ktoś z deputowanych rejonowej i obwodowej rady nawet interesował się, jak się żyje miejscowym mieszkańcom, kto dostarcza im chleb, sól, zapalki, wodę pitną, kaszę, cukier, olej itp. Przedtem, 8-10 lat temu, kiedy jeszcze „dychały” spółdzielcze sklepy, przywożono czasem chleb i wódkę. Teraz w miejscach, gdzie były te sklepy, można zobaczyć tylko kozały śmieci.

Spółdzielczość spożywców „pochowała” własną sieć handlową w tych wioskach. Żyją jednak jeszcze jej udziałowcy i należałoby

się zainteresować ich losem. Na czyje ramiona legł ów ciężar? A może energiczni biznesmeni-spryciarze chociaż raz do roku zaglądają tutaj? Nie!!! Tę odpowiedzialność

zajęli są innymi sprawami... A w jaki sposób przejawia się pamięć tzw. „hurra-patriotów” o swoich krajanach, którzy zginęli w tych wioskach w czasie Wielkiej Wojny Ojczyźnianej?



Ekspedientka (członek Towarzystwa Polaków) Olena Reksza obsługuje mieszkankę Huty Lubarskiej – styczeń 2008 r.

wzięło na siebie Towarzystwo Polaków im. Jana Pawła II w Dowbyszu. Członek Towarzystwa – prywatny przedsiębiorca dwa razy w tygodniu rozwozi po wsiach nieodpłatnie artykuły. Sprzedawca, pani Olena Reksza, przywozi zamówione towary, które potrzebne są każdego dnia. Ci, którzy ze względu na obowiązki służbowe powinni dbać o byłych członków spółdzielni, zbyt

nej? W żaden sposób! Proszę zapytać członków miejscowej czy rejonowej Rady Weteranów o to, w jakim stanie znajdują się żołnierskie mogiły na terenie owych „wymarłych” wiosek. Czy wiedzą oni, gdzie znajdują się owe mogiły, jaki stoi tam pomnik, kto o niego dba?

Tylko w osadzie Dowbysz jest sześć zbiorowych grobów i sześć pomników. Oprócz tego przy ul.

Iwaniwskiej znajduje się 10-12 grobów, w których w latach 1922 – 1925 pochowano tzw. „bolszewickich aktywistów”. Zlikwidowali ich członkowie oddziału walczącego z władzą bolszewicką. Oddział ten nazywał się „Nie martw się”. Obok szkoły zawodowej, na skwerze, stoi obelisk, który postawiono tutaj w 1951 lub 1952 roku. Spoczywa tutaj 12 żołnierzy-wyzwolicieli. Znałe są nazwiska sześciu z nich. A inni? Każdego roku, w przeddzień Dnia Zwycięstwa, rodzi się jedno i to samo pytanie: kto posprząta obelisk i mogiły? Skąd wziąć na ten cel pieniądze, kto wystąpi w roli „ochotnika”? Mija czas i żyje coraz mniej ludzi z grupy tych, którzy przyjeżdżali, by uporządkować mogiły swoich bliskich.

Odpowiedzialność za dwa miejsca pochówku wzięło na siebie Towarzystwo Polaków im. Jana Pawła II w Dowbyszu. Jest to Cmentarz Ofiar Wielkiego Głodu we wsi Adamówka i obelisk poległych żołnierzy we wsi Huta Lubarska. Dzięki pracy członków Towarzystwa miejsca te znajdują się w odpowiednim stanie. Co roku nieobojętni ludzie przychodzą na cmentarz, aby zapalić świeczki i pomodlić się za zmarłych...

O obelisk w wiosce Huta Lubarska dbają członkowie Towarzystwa Polaków: uczennica 11 klasy Dowbyskiej Szkoły Średniej Julia Reznik i nauczyciel Iwan Wiktorowycz Witiuk.

Stefan KURIATA

Prezes Towarzystwa Polaków im. Jana Pawła II w Dowbyszu

(Thum. D. Jaworska)

Na pięciolinii

Zapomniane stronice XIX-wiecznej kijowskiej muzyki salonowej

Ciąg dalszy ze str. 1

Wielki entuzjazm widowni wzbudził występ młodej, utalentowanej pianistki Tatiany Szafran – laureatki międzynarodowych i ogólnoukraińskich konkursów pianistycznych, która z wielką wirtuozerią wykonała „Campanellę” F. Liszta i kilka „Preludiów” F. Chopina. Zaś pianistka J. Sieraja – laureatka międzynarodowego konkursu udowodniła, że jest nie tylko doświadczoną akompania-



Przy fortepianie Tatiana Szafran – młoda wiekiem i szczerze obdarzona talentem

torką, ale także świetną solistką, wspaniałą interpretatorką romantycznej muzyki F. Szuberta.

W ostatnich latach melomani Kijowa niezwykle rzadko mieli możliwość usłyszeć piękną muzykę słynnego H. Wieniawskiego. Dlatego występ rodzinnego duetu (córeczki i matki): Julii Wasylkowej – laureatki międzynarodowego konkursu skrzypcowego oraz Iryny Wasylkowej (fortepian), które z wielkim uczuciem i wirtuozerią wykonały „Fantazję na temat Fausta Gouno-

da” H. Wieniawskiego, wzbudził wielki entuzjazm wśród słuchaczy i nagrodzony został ich burzliwymi oklaskami.

Program wieczoru ubogacony został przez utwory wokalne w doskonałym wykonaniu Oksany Szkurat (sopran), Wasyla Bielocerkiewskiego (baryton), Andrzeja Kowalenki (tenor), którzy z niezwykłą wrażliwością i iście po mistrzowsku wykonali klasyczne pieśni kompozytorów polskich oraz rosyjskie

romanse pochodzące z tamtej epoki. A młodemu śpiewakowi, laureatowi międzynarodowych konkursów, Georgijowi Nieczajewowi (tenor liryczno-dramatyczny) zachwyceni widzowie zgotowali tak burzliwą owację, że przez dłuższy czas nie mógł zejść ze sceny. Utalentowany młody człowiek – który wykonał pieśni W. Zaręby, romanse M. Glinki, P. Szczerowskiego, M. Łysenki (do słów A. Mickiewicza) – podbił serca słuchaczy swym niezwykłym „srebrnym” głosem, nienaganną i pełną ekspresji techniką wykonawczą. Tylko niezwykle doświadczony Mistrz Sceny mógł przygotować tak barwną i niezwykle interesującą imprezę o doskonałe wyważonej dramaturgii. Wiktoria Radik jest prawdziwą czarodziejką. Kiedy prowadzi koncert, doskonale wyczuwa atmosferę panującą na sali; kiedy śpiewa solo, to czyni to w sposób budzący

zachwyt; kiedy dyryguje zespołem, to widać, jak całkowicie skupia się na tej pracy. Jej liryczny sopran głęboko przenika w serca słuchaczy. Tego wieczora słuchacze mieli unikalną możliwość posłuchać w czarującym, wręcz „kunsztownym” wykonaniu Wiktorii Radik nieznanych romansów do słów A. Mickiewicza: „Saszy” z muzyką A. Aliabjewa oraz „Te rozkwitły świece drzewa” z muzyką J. Zarębskiego (było to premierowe wykonanie).

Dobrze przygotowany do występu zespół „Jaskółki” świetnie zaprezentował się na tle zawodowych muzyków. Nowy, bo klasyczny repertuar – tak bardzo nietypowy dla zespołu folklorystycznego, piękne, balowe kreacje – wszystko to bardzo przyjemnie zaskoczyło publiczność. Prawdziwym prezentem dla słuchaczy były premierowe pieśni „Oj, nie chody Hryc’u” w aranżacji A. Sowińskiego, „Macius” z muzyką Z. Noskowskiego do słów M. Konop-



Klamrą artystyczną programu koncertu stał się występ zespołu „Jaskółki” Kijowskiego Domu Nauczyciela pod kierownictwem Wiktorii Radik

nickiej i uroczyste wykonanie – po 100. latach zapomnienia – chwalebnej pieśni-kantaty W. Zaręby do słów W. Wysockiego pt. „Ukraino, Ukraino, Boża ty dziecińco”. Dosłownie cudem ocalał egzemplarz tej pieśni wraz z nutami (wydany przez firmę

L. Idzikowskiego), który odnaleziono w archiwach Muzeum M. Łysenki w Kijowie.

Na zakończenie wieczoru wszyscy artyści i widzowie wspólnie wykonali piękną pieśń J. Stepowoho „Zorzo moja, wieczorowa” do słów T. Szewczenki. Był to hołd złożony wszystkim kompozytorom, których utwory wykonano podczas koncertu, których nazwiska przypominano w trakcie tej niezwykle udanej imprezy.

To wspaniałe wydarzenie artystyczne zaszczytli swoją obecnością dostojni goście: Konsul Generalny RP w Kijowie Pan Grzegorz Opaliński oraz Wicedyrektor Instytutu Polskiego w Kijowie Pani Radca Alina Kalinowska. Artyści otrzymali w darze od polskich dyplomatów wiązanki kwiatów i drobne upominki, a usatysfakcjonowana publiczność nagrodziła wykonawców gorącymi brawami.

WAR

(Zdjęcia: S. Panteluk)



„Fantazje na temat Fausta Gounoda” H. Wieniawskiego w wykonaniu rodzinnego duetu Julii i Iryny Wasylkowych

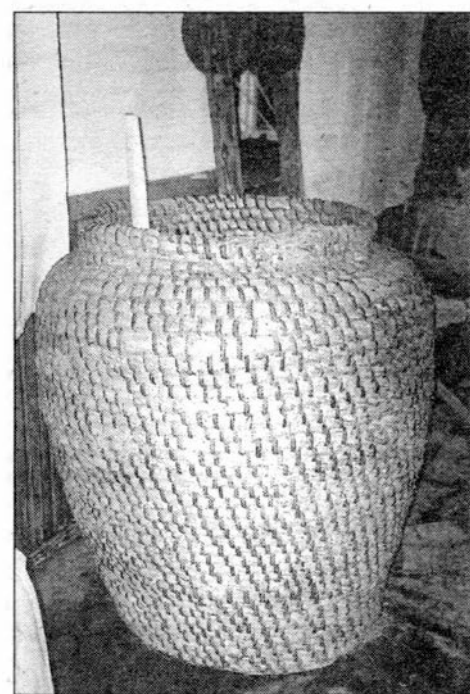
EKSPONATY opowiadają...

Przy Towarzystwie Polaków im. Jana Pawła II w Dowbyszu już od trzech lat działa Muzeum Historyczno-Etnograficzne. Fundatorem i założycielem tego Muzeum jest pan Stefan Kuriata – Prezes Towarzystwa.

Na powierzchni ponad 400 m kw. znajduje się ponad 1000 eksponatów. Wszystkie zostały zebrane w okolicznych wioskach: Dowbysz, Marianówka, Kamienny Bród, Turowa, Adamówka, Sokołów i in. W Muzeum można więc zobaczyć wyszywane ręczniki, koszule, obrusy, prześcieradła ze wstawkami, które mają po 100-150 lat. Jest też koszula z lnu, która liczy sobie ponad 200 lat. Prawdziwą ozdobą Muzeum są naczynia z porcelany miejscowego wyrobu, pochodzące z lat 1860 – 2005: kieliszki, dzbanuszki do mleka, talerze, czajniki, filiżanki, komplety dla dzieci, kałamarze, serwisy, wazony, figurki i wiele innych. Nie brak tutaj także wyrobów garncarskich: dzbanków do wódki, wina,



Statuetka św. Jana Nepomucena znaleziona w Dowbyszu (1830 r.)



wody, kwasu, mleka, miodu, naczyni do przygotowania różnych dań. Każdy dzbanek, w zależności od kształtu szyćki, ma swoje przeznaczenie. W niedawnych wioskach Dorogań, Ziatyniec, Turowa, Ada-

mówka, Huta Lubarska, chutor Simaczka, w ruinach chat znaleziono cegły pochodzące z 1660 roku. „Paryż”, „Londyn”, „Kollekt” – to wyroby cegielni w Hucie Lubarskiej, którą w 1905 roku w czasie zamieszek proletariatu podpalili i zniszczyli. Była tutaj maszyna z pieczęciami: „Paryż”, „Londyn”, „Kollekt 1660” i okrągły piec garncarski, w którym wypalano cegły. Właściciel cegielni sprzedawał swoje wyroby mieszkańcom okolicznych miejscowości, które wówczas znajdowały się na terenie Wołyńskiej Gubernii.

W Muzeum znajdują się wzory cegieł pochodzących z późniejszego okresu. Wytwarzala ją dowbyska cegielnia w latach 1905 – 1926. Widnieją na niej napisy: „Prima”, „Młot”, „Nikolsk”.

Dużo miejsca w ekspozycji zajmuje rzeźbiarstwo w drewnie. Można tutaj zobaczyć szafę z 1860 roku, kredensy, ławy, stoły rzeźbione z

jasienia, skrzynie, kanapy, kołowrotki, stępy, przedzarki, brony i plugi, koła, chomąta, dzieże, koryta, dzieże na kwas, kapustę i miód.

W Muzeum można zobaczyć unikalną białą broń: miecze, szable, noże oraz metalowe narzędzia do obróbki drewna, wyroby z metali wykonane przez kowali: od siekiery po kajdany, a także obręcze, zamki itd.

W Muzeum przechowywane są wyroby pochodzące z miejscowych hut szkła: butelki, kieliszki, karafki, cukierniczki. Dużym zainteresowaniem osób odwiedzających Muzeum cieszą się gramofony, patefony i stare płyty.

W ekspozycji Muzeum znajduje się bogata kolekcja fotografii pochodzących z lat 1830 – 2007, a zobaczyć można na nich carską rodzinę, żołnierzy armii rosyjskiej, widoki ulic i placów z przedrewolucyjnego Żytomierza, świątynie i gimnazja, których już nie ma. Niezwykle interesujące są zdjęcia pt. „Niemieckie czołgi na ulicach Żytomierza”, które pochodzą z czasów Wielkiej Wojny Ojczyźnianej. Część wystawy fotograficznej poświęcona jest 15-letniej historii Towarzystwa Polaków im. Jana Pawła II. Jest to bogata ilustracja działalności członków Towarzystwa: w kościele katolickim, na niwie sportu, kulturalnego ruchu amatorskiego i nauki języka polskiego w szkole.

Uwagę zwiedzających dosłownie przykuwa figura św. Jana Nepomucena – czeskiego biskupa, patrona osób zagrożonych wodnym żywiołem. Niezwykle interesujący jest także dzban na wodę lub zacier, opleciony żytnią słomą.

Ważne miejsce w ekspozycji zajmują dokumenty mówiące o Wielkim Głodzie, represjach stalinowskich, o morderstwach popełnionych przez system totalitarny na niewinnych ludziach.

Niezwykle bogata jest muzealna kolekcja numizmatyczna, bonistyczna i filatelistyczna. Zapewne wiele osób zainteresować może zbiór książek w języku polskim wydanych przed 1917 rokiem, podręczniki do języka polskiego datowane 1906 rokiem, bajki z 1870 roku, egzemplarze gazety „Głosy” z 1873 roku, które pomagają nam odkryć całą prawdę o życiu polskiego społeczeństwa na terenach byłego Rejonu Marchlewskiego (Dowbyskiego).

Julia REZNIK

Uczennica 11 klasy DSS

Członek Towarzystwa Polaków im. Jana Pawła II w Dowbyszu

(Tłum. D. Jaworska)

Nasze dzieje

Z prasy polskiej

Radni w Olsztynie jako pierwsi w Polsce tworzą uchwałę zakazującą palenia papierosów na terenie nekropolii – napisał niedawno jeden z dzienników.

Krytycy zaraz stwierdzili, że powoli prawne nakazy i zakazy wkroczą we wszystkie dziedziny życia. Z drugiej strony – trudno nie zgodzić się z faktem, że mamy dzisiaj poważne braki w dobrym wychowaniu. Także tym „kościelnym”.

■ Prawo nie załatwi wszystkiego

Pomysłodawczynią olsztyńskiego zakazu jest Ewa Zakrzewska, radna PO.

– W naszym mieście obowiązuje już zakaz palenia na przystankach autobusowych. Wkrótce dopiszemy do uchwały cmentarze. Czasami jest to potrzebne, by przypominać o kulturze – stwierdziła w roz-

chę się krzywi. Zaraz jednak dochodzi chyba do wniosku, że nie będzie się wyróżniać i przyjmuje tę sytuację za normalną.

■ Przywiązani do komórek

Znamy ksiądz opowiadał mi niedawno o pewnym pogrzebie. Odprawiał Mszę św. w niedużej cmentarnej kaplicy. Z jednej stro-

Kościelny savoir-vivre



ny trumny on jako przewodniczący liturgii, z drugiej – rodzina. Nagle słyszy radosny dźwięk telefonu komórkowego, który dochodzi z kieszeni któregoś z żałobników.

– Pomyślałem sobie: zdarza się, ktoś zapomniał wyłączyć telefon. Ale jakież było moje zdziwienie, kiedy za chwilę usłyszałem swobodnie, choć przyciszonym głosem, prowadzoną przez właściciela aparatu rozmowę telefoniczną. Nie wiedziałem, czy mam kontynuować odprawianie nabożeństwa, czy też zrobić przerwę, żeby nie przeszkadzać w rozmowie – wspomina duchowny.

Msza św. z udziałem dzieci w dużym, miejskim kościele. Trwa Liturgia Słowa. Rozlega się dźwięk komórki. Wszyscy w świątyni zaczynają się rozglądać, komu dzwoni telefon. Po kilkudziesięciu sekundach telefon przestaje wydawać dźwięki. Mija minuta, może dwie. Sytuacja się powtarza. I tak kilka razy. Nastrój Liturgii jest już całkowicie zburzony. Nic dziwnego, że przed wejściem do coraz większej liczby świątyni pojawiają się rysunki przedstawiające przekreślony telefon.

A może już niedługo przed Mszą św. będzie wychodził ministrant i prosił przez mikrofon o wyłączenie telefonu. Tak jak w kinach jeszcze niedawno przed seansami czyniły to na ekranie dwa sympatyczne, animowane losie. Tylko czy tak ma wyglądać przygotowanie do Liturgii?

■ Dziecko w kościele

Nie tylko telefony komórkowe przeszkadzają w czasie niedzielnej Mszy św. Do jednej z diecezjalnych poradni rodzinnych przyszedł kiedyś list od Marioli.

– „Chcemy nasze dziecko wychować w wierze. Niestety, dwuletnia Ania nie potrafi spokojnie usiedzieć w ławce. Biega, czasami głośno mówi i nie zwraca uwagi na nasze prośby”.

Tego typu sytuacje często można spotkać w naszych kościołach. Małe dziecko biega wśród modlących się, stając się obiektem zainteresowania obecnych na Liturgii. Zadowolona mama czy tata nie reagują, dumni, że wszyscy patrzą na ich pociechę. W tym momencie kazanie czy inne części Mszy św. odchodzą na dalszy plan, bo dzieje się „coś ciekawszego”!...

(INTFAN)



Odszedł od nas przedni organizator, inspirator wielu pożytecznych poczynąń, lider zawsze pełen twórczej inwencji, Prezes Towarzystwa Kultury Polskiej Donbasu, założyciel i redaktor naczelny pisma „Polacy Donbasu”, nasz kolega po piórze

**RYSZARD
ZIELIŃSKI**

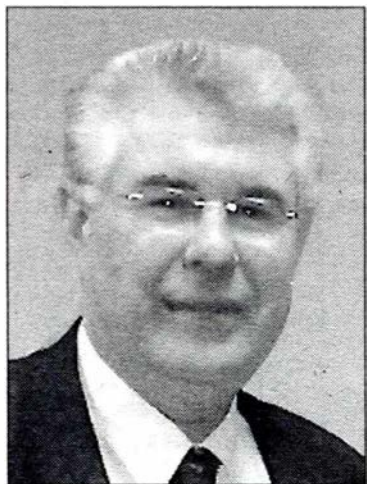
Chylimy czoło w smutku ze wszystkimi, którzy boleśnie odczuli Jego utratę
Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich na Ukrainie
Koleżanki i koledzy z Redakcji
„Dziennika Kijowskiego”

**Zarząd Federacji
Organizacji Polskich
na Ukrainie
składa**
**wyrazy współczucia
Rodzinie i bliskim**
**ŚP. RYSZARDA
ZIELIŃSKIEGO**
**Prezesa Towarzystwa
Kultury Polskiej Donbasu,
Absolwenta
Szkoły nr 10 we Lwowie**
Cześć Jego Pamięci

POLONIA

francuska jednoczy się

Godny przykład



Jean-Marc Zwerenz –
szef Jean-Marc Zwerenz

Działające w północnej Francji: Kongres Polonii Francuskiej i Dom Polonii utworzyły nową jednostkę, łączącą te dwie organizacje w Maison de la Polonia de France-Kongres Polonii Francuskiej. Członkowie obu stowarzyszeń zebrani w dniu 21 grudnia 2007 r. na Nadzwyczajnym Walnym Zgromadzeniu jednomyślnie zdecydowali o zjednoczeniu i ułatwieniu życia stowarzyszeniowemu tamtejszej Polonii.

Maison de la Polonia de France-Kongres Polonii Francuskiej łączy w sobie bogatą historię Kongresu Polonii Francuskiej utworzo-

nego w 1949 roku i nowatorską siłę Domu Polonijnego działającego od roku 1995. Polonia w północnej Francji weszła więc w nowy etap budowania współpracy, łącząc tradycję i współczesność.

Zdaniem tamtejszych działaczy stworzenie jednej organizacji w służbie Polonii i relacji francusko-polskich jest wynikiem wielu próśb stowarzyszeń i Polaków mieszkających we Francji, osób polskiego pochodzenia mieszkających w Nord-Pas de Calais oraz innych regionach. Ciągłe zainteresowanie Polską przejawia się dzisiaj poprzez liczne stowarzyszenia francusko-polskie oraz społeczność dwukulturową. Różnorodność stowarzyszeń francusko-polskich, przywiązanie i powrót do polskich korzeni oraz poszukiwanie kontaktu z Polską w momencie pełnego rozwoju są elementami jak najbardziej świadczącymi o potrzebie zjednoczenia sił w jedną organizację.

Nowa organizacja została powołana do życia w służbie stowarzyszeń, osób indywidualnych, partnerów polskich i francuskich, władz terytorialnych, instytucji kulturalnych we Francji i w Polsce i ma na celu rozwijanie długoterminowego projektu waloryzacji dziedzictwa imigrantów polskich, urozmaicając codzienne życie Polonii, pragnąc jednocześnie przekazać przyszłościowy projekt następnym



Franciszka Aghamalian-Konieczna – prezes Kongresu Polonii Francuskiej

pokoleniom. Maison de la Polonia de France-Kongres Polonii Francuskiej jest dziś jednym z najbardziej dynamicznych stowarzyszeń francusko-polskich oraz miejscem pamięci o Polonii, centrum promocji kultury Polski współczesnej oraz „domem”, którego drzwi są otwarte dla wszystkich. Umowę o powołaniu do życia jednej organizacji podpisali: Francoise Aghamalian-Konieczna - Kongres Polonii Francuskiej i Jean-Marc Zwerenz - Maison de la Polonia de France.

Leszek WĄTRÓBSKI

(Zdjęcia autora)

Wydarzenia

Historia Diecezji Podolskiej Kościoła rzymsko-katolickiego w latach 1793-1866

W 2007 roku, w mieście Kamieniec Podolski wydana została książka będąca efektem badań przeprowadzonych przez Eduarda Zwaryczuka pt. „Biskupi Diecezji Podolskiej Kościoła katolickiego (koniec XVIII – połowa XIX w.)”.

Autor dokładnie opowiada o administracyjnej, ekonomicznej, społecznej i oświatowej działalności podolskich biskupów rzymsko-katolickich od chwili przyłączenia Kraju Podolskiego do Imperium Rosyjskiego i aż do połowy XIX wieku, kiedy to na podstawie carskiego ukazu Diecezja o 500-letniej historii przestała istnieć. Oprócz tego Eduard Zwaryczuk ukazuje problemy i sprzeczności, które wynikały w stosunkach między rzymsko-katolickim duchowieństwem a przedstawicielami rosyjskich władz, między działaczami polskiej opozycji a ukraińskim chłopstwem.

Książka przeznaczona jest dla naukowców, wykładowców, krajoznawców, studentów, dla tych wszystkich, którzy interesują się daną tematyką.

Polak jednym z pierwszych Honorowych Obywateli Hostomela

Niedawno w osiedlu miejskiego typu Hostomel na Kijowszczyźnie rozpoczęła się akcja nadawania tytułu „Honorowy Obywatel”. Wśród pierwszych osób nagrodzonych tym tytułem znalazł się Polak – Leonid Malczewski, syn Antoniego. Pan Malczewski liczy sobie lat 84, ale nadal aktywnie pracuje w Dziecięcej Szkole Muzycznej m. Irpienia, któremu podlega Hostomel. Pan Leonid jest kierownikiem artystycznym i dyrygentem dziecięcej orkiestry dętej, i cieszy się wielkim szacunkiem zarówno wśród dzieci, jak osób dorosłych.

Anatol ZBOROWSKI

(Tłum. D. Jaworska)

Międzynarodowy koncern, będący liderem na rynku opakowań z tworzyw sztucznych dla przemysłu chemicznego, kosmetycznego i spożywczego, w związku z dynamicznym rozwojem, poszukuje kandydata na stanowisko:

Project Manager – Ukraina

Osoba odpowiedzialna będzie za:

- zbadanie rynku ukraińskiego i ustalenie grupy potencjalnych klientów;
- wybór lokalizacji pod budowę nowego zakładu na Ukrainie;
- założenie spółki prawa ukraińskiego;
- nadzór nad stroną administracyjną i finansową realizowanej inwestycji;
- w późniejszym etapie prowadzenie zakładu na stanowisku dyrektora naczelnego; kontakty z kluczowymi klientami oraz centralą grupy.

Wymagania:

- ✓ wykształcenie wyższe;
- ✓ znajomość przepisów prawa ukraińskiego;
- ✓ biegła znajomość języka ukraińskiego lub rosyjskiego;
- ✓ komunikacyjna znajomość języka angielskiego;
- ✓ doświadczenie w tworzeniu przedsiębiorstwa od podstaw będzie dodatkowym atutem;
- ✓ wysoko rozwinięte umiejętności zarządcze i interpersonalne;
- ✓ umiejętność nawiązywania i utrzymania relacji z klientem;
- ✓ dyspozycyjność.

Oferujemy atrakcyjne warunki zatrudnienia oraz szerokie możliwości rozwoju zawodowego.

Osoby zainteresowane prosimy o przesłanie CV oraz listu motywacyjnego na adres redakcji „Dziennika Kijowskiego”.

Udany rok

Mamy miesiąc luty. Bezpó-
wrotnie minął 2007 rok.
A coraz cieplej grzejące słońce przy-
pomina, że już wkrótce przyjdzie
wiosna. A wiosna zawsze przynosi
nową nadzieję. Ta nowa nadzieja
pojawiała się także w sercach człon-
ków stołecznej Polskiego Stowa-
rzenia Kulturalno-Oświatowe im.
A. Mickiewicza. Nadzieja na nowe
spotkania, na to, że otrzymają oni
dawno oczekiwany podarunek od
władz Polski – Kartę Polaka.

Miniony, 2007 rok był dla Sto-
warzyszenia niezwykle owocny, inte-
resujący i pamiętny wieloma wyda-
rzeniami. Każdego miesiąca odby-



Prezes Polskiego Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowe
im. A. Mickiewicza w Kijowie Irena Gilowa i dyrektor stołecznej,
zawsze gościnnej Biblioteki im. A. Mickiewicza, Galina Jelisiejewa

rzyszenia zapoznali się z historią i
zabytkami tego miasta, odwiedzili
miejskowy kościół katolicki, uczest-
niczyli w wykładzie na Czerniowiec-
kim Uniwersytecie.

A w dniu Święta Niepodległo-
ści Polski odbyło się niezwykle inte-
resujące spotkanie, w czasie które-
go Konsul Andrzej Słomski wręczył
legitymacje nowym członkom Sto-
warzyszenia i podarował wszystkim
obecnym – ponad 50. osobom (nie-
stety, więcej nie była w stanie pomie-
ścić Biblioteka im. A. Mickiewicza)
brozury na temat
Karty Polka. Praw-
dziwą ozdobą tego
wieczoru był występ
Zasłużonej Artystki
Polski i Ukrainy pani

nizacji naszych wspólnych imprez,
ale także często bywa ich inicjator-
ką. Serdeczna wdzięczność należy
się także współpracownikom bi-
blioteki, których w pełni możemy
uważać za „swoich ludzi”.

Dziękujemy wszystkim członkom
Stowarzyszenia za pomoc, akty-
wność, zaangażowanie i uczestni-
ctwo w życiu naszej organizacji.
Dziękujemy współpracownikom
gazety „Dziennik Kijowski”, która
tak wiele miejsca na swoich łamach
poświęca działalności naszego Sto-



Grupa dziewczyn w cudownych strojach
aniołków z prywatnego Gimnazjum
Linwistycznego w Kijowie

Wiosna nadziei



Walentyna Sopronowa – członek
Zarządu Stowarzyszenia ostatnią
pogadankę poświęciła znanej balerinie
Matyldzie Krzesińskiej

wały się spotkania członków Zarzą-
du, zorganizowano obchody waż-
nych polskich świąt państwowych,
sukcesywnie realizowano plan dzia-
łalności Stowarzyszenia.

Do tej pory dobrze pamiętamy
udaną wystawę grafika pana Szana-

jewa, człowieka o niezwykle
interesującej biografii.
A w Warszawie nasi arty-
ści: Wanda Caruk, Maja
Poliszczuk i Aleksander
Turański zaprezentowali
swoje prace. Wystawa
odbyła się w stołecznym
Domu Polonii na Krakow-
skim Przedmieściu. Ob-
szernie informowała o niej
polska prasa i telewizja. Z
całą pewnością był to wiel-
ki sukces kijowskich arty-
stów. Przy tej okazji pra-
gniemy podziękować współ-
pracownikom Stowarzy-
szenia „Wspólnota Polska”
za ciepły i troskliwy stosu-
nek do naszych twórców.
Szczególne zaś podzięko-
wania kierujemy pod
adresem pani Agaty
Domańskiej.

O wiele interesujących
faktach o historii Polski, o
wybitnych postaciach pol-
skiego życia kulturalnego
(m.in. o utalentowanej

polskiej aktorce Beacie Tyszkiewicz
i znanej balerinie Matyldzie Krze-
sińskiej) opowiedziała nam w cza-
sie spotkań organizowanych przez
Stowarzyszenie pani Walentyna
Sopronowa – członek Zarządu Sto-
warzyszenia, Zasłużony Współpra-

cownik Politechniki Kijowskiej. Z
historią polskich miast zapoznawa-
ła nas pani Halina Bielousowa. Pani
Halina z wielką miłością przecho-
wuje wiersze swojej matki-Polki.

A młodzi członkowie naszego
Stowarzyszenia, studentki Irena
Dworska, Ania Kanielska, Lena
Opanasenko i Olga Pipa, sprawili
nam wszystkim wielką radość dy-
plomem i nagrodami, które młodzi
ludzie przywieźli z Festiwalu im.
Marii Konopnickiej w Przedborzu.

Niezapomniana była jedno-
dniowa wycieczka do Czerniowiec,
w czasie której członkowie Stowa-

Ireny Zacharko.

Ze łzami w
oczach obchodziliśmy
wspólnie święta
Bożego Narodzenia.
Bo jakże tu można
było powstrzymać
łzy, kiedy do sali
wszedł ksiądz Igor z
grupą dziewczynek
w cudownych stro-
jach aniołków, które
po polsku zaśpiewa-
ły przepiękne, tak
drogie naszemu ser-
cu koledy. Ten wy-
mienity koncert
przygotowała młoda
nauczycielka Julia Krasnopolska.

Wspaniałe warunki do nauki
ojczystego, polskiego języka stwo-
rzyła dzieciom w prowadzonym
przez siebie gimnazjum jego dyrek-
tor pani Walentyna Daszkowska.
Patrząc na tę szkołę wielu z nas,
dorosłych, chętnie znowu siadłoby
do szkolnej ławki.

Wszystkie spotkania członków
naszego Stowarzyszenia odbywały
się w gościnnych pomieszczeniach
stołecznej Biblioteki im. A. Mickie-
wicza. A wszystko to dzięki dyrekto-
rowi biblioteki, pani Galinie Jelisiej-
jewej, która jest członkiem Zarzą-
du Stowarzyszenia. Pani Galina nie
tylko aktywnie uczestniczy w orga-



Matylda Krzesińska

warzyszenia. Szczególnie serdecznie
dziękujemy redaktorowi naczelne-
mu „DK”, Zasłużonemu dla Kultu-
ry Polskiej, panu Stanisławowi Pan-
telukowi, za to, że członkowie
redakcji zawsze uczestniczą w orga-
nizowanych przez nas imprezach.

Pragnę także wyrazić naszą
wdzięczność Stowarzyszeniu „Wspól-
nota Polska” za pomoc finansową,
a Ambasadzie RP na Ukrainie i Kon-
sulatowi Generalnemu RP w Kijo-
wie za okazaną nam sympatię i
wszechstronne wsparcie.

Łączę wyrazy najgłębszego sza-
cunku.

Irena GIŁOWA

Prezes PSKO im. A. Mickiewicza

Legendy polskie

Rycerze śpiący pod Wawelem

Górale, co z wysokich hal
swoich odwiedzali często
Kraków, uderzeni wspaniałością
zamku [wawelskiego] w podaniu
odwiecznym zachowali, że w głę-
bokościach góry Wawelu jest dru-
gi taki sam zamek, tylko nie taki
cichy, smutny, nie taki głuchy i gro-
bowy, na który ludzkie oczy patrzą,
jeno piękny, jasny, wspaniały, od zło-
ta błyszczący, z koralowym da-
chem, oświetlony zawsze jasnym
słońcem, a tak miło nań patrzeć,
jak dawniej ludzie patrzali na sto-
jący na Wawelu zamek, dziś opu-
stoszały.

W tym podziemnym gmachu
jest ogromna sala, jakoby kościół

jaki, po ścianach wisi wiele zbroi:
to tarcze, szable i chorągwie. Na
środku stoi stół, a wokół siedzą
wszyscy królowie polscy w szatach
koronacyjnych. Raz w rok słyszą
ludzie huk i rżenie koni, odgłos trąb
i wrzawę wojenną, wtedy powstaje
od stołu król Bolesław Chrobry,
miecz, co dostał od anioła, świeci
mu dziwną jasnością na ramieniu,
wychodzi z podziemnego grodu o
samej północy, wolnym krokiem
przebywa zamkowe podwórza, a
chrzestczy i brzęczy żelazna na nim
zbroja. Jeżeli kto z ludzi śmiertel-
nych z nim się spotka, a jest to do-
bry człowiek, to zobaczy króla w całej
wspaniałej postaci i zrobi mu się w

sercu lekko, radośnie, lecz gdy jaki
zły, nie ujrzy go wcale, ale uczuje
trwogę, żal straszny zakręci mu w
mózgu i bezprzytomny upadnie.

Wniście do tego podziemne-
go zamku wyobraźnia górali wska-
zywała przez smoczą jamę, znajdu-
jącą się u stóp Wawelu. Wniście
to ciemne, tajemnicze, długo było
osnute poetycznym urokiem, ale
niemiecka ręka, przerabiając
zamek królewski na cytadelę,
przejrzała te pieczary ręką natury
w skałę wykute i starła z nich urok
starożytny.

Lud krakowski dotąd utrzymu-
je, że gdy jakie wielkie nieszczęście
ma kraj cały dotknąć, słychać w
podziemiach zamku i katedry jak-
by nabożne pienia pełne rzewno-
ści, a człowiek, który je usłyszy, od
płaczu nie może się wstrzymać.

Kazimierz Władysław
WÓJCICKI



Polska – Ukraina

Ciąg dalszy ze str. 1

O szansach tych, ale i o wyzwaniach i zagrożeniach - kompetentnie, rzeczowo i interesująco mówił także dr Józef Niemczyk z Instytutu Badań Rynku, Konsumpcji i Konjunktur, koncentrując główną uwagę na podstawowych rynkach zbytu, tj. krajów UE, ale i rynkach wschodnich, w tym rosyjskim i ukraińskim oraz niektórych rynkach pozaeuropejskich.

Istotne miejsce w zakresie omawianej tematyki zajęła problematyka eksportu na rynek ukraiński. Nie wnikając zbyt głęboko w szczegóły - podkreślono jednoznacznie, że uwzględniając olbrzymi potencjał produkcyjny obu krajów, duże

dukcyjnej wewnętrznej i konkurencyjności ze strony innych eksporterów europejskich, co obserwuje się już obecnie.

Ścieżka druga - to obszar współpracy produkcyjno-handlowej i kooperacyjnej. Dotyczy ona współpracy na szczeblu głównie małych i średnich firm i przedsiębiorstw, tak handlowych, jak i przetwórstwa rolno-spożywczego. Tutaj nasze inicjatywy i projekty współpracy mają wdziałeczne pole do realizacji w obszarze przedsiębiorczości indywidualnej, a więc przede wszystkim w obszarze czy grupie gospodarstw farmerskich, których na Ukrainie jest już ponad 42 tysiące.

W wyrazie asortymentowo-branżowym dotyczyć to może i będzie nie tylko samej produkcji czy wzajemnych dostaw artykułów

przygotowawczym - od moratorium na sprzedaż-kupno ziemi, które obowiązuje do dzisiaj. W ziemi „niczyją” nikt lub mało kto chce inwestować. Chociaż to tylko jeden przykład dla ilustracji. Austriacy zainwestowali w przetwórstwo owoców miękkich na Podolu i osiągają pozytywne rezultaty. Byłem i widziałem, więc potwierdzam. Więc nie ma co się bać przesadnie Ukrainy, bo tu będą - pod presją potrzeb - zmiany w ustawodawstwie, ułatwiające przedsięwzięcia proinwestycyjne.

Z przedstawionych na konferencji wystąpień oraz żywej dyskusji wynika wiele wniosków i ocen. Całościowo ujęte one zostały w stanowisku Stowarzyszenia Eksporterów Polskich, udostępnionym wszystkim uczestnikom przez Prezesa SEP Mieczysława Twarogę, organizatora wielce udanego i pozytywnego spotkania.

Znalazły w nim wyraz m.in. dwie tezy, które, w swoim wystąpieniu podniósł minister Marek Sawicki, a dotyczące konieczności bardziej aktywnej promocji polskiego rolnictwa i możliwości eksportowych na głównych rynkach zbytu oraz dbałości o produkcję żywności najwyższej jakości, bez stosowania surowców i produktów genetycznie modyfikowanych. Była w nim jakby natychmiastowa odpowiedź, i to pozytywna, na postulat SEP, a raczej apel do Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi (a także do Ministerstwa Gospodarki), o podjęcie działań na rzecz szybkiego opracowania rządowej strategii proeksportowej, utworzenie instytucji koordynującej działania promocyjne w zakresie eksportu i ukierunkowania działań Agencji Rynku Rolnego na promocję rynku rolno-spożywczego.

Po raz kolejny zgłoszono postulat, w pełni poparty przez ministra Marka Sawickiego, o powołanie radców rolnych w Ambasadach RP. Postulat adresowany do Ministerstwa Spraw Zagranicznych dotyczył radców rolnych na najważniejszych rynkach, w tym na Ukrainie.

Ponadto w stanowisku Stowarzyszenia, mocno wspieranym przez eksporterów, uznano za pilną potrzebę podjęcia działań, w trosce o konkurencyjność polskiego eksportu, na rzecz urealnienia kursu złotego w stosunku do dolara, euro i innych walut obcych.

Mikołaj ONISZCZUK

(korespondent własny
z Warszawy)

Spotkania z Adamem

PODRÓŻUJMY
z apteczkami!

Skąd ten tytuł? Otóż wybrałem się 14 lutego w podróż do Lwowa, w dzień św. Walentego. Popelnilem błąd - opuściłem żonę w Dniu Zakochanych. Dlaczego? Bo była pewna sprawa do załatwienia, a walentynkowego święta nie uznajemy - trwa ono u nas non stop. Coś jednak w tym jest - w szczególności czas kochania nie należy się „złajać”. Zwłaszcza, gdy poza domem aura jest parszywa.

Wyruszyłem ze swego domu umówioną taksówką przed świtem. Dookoła mgła, droga śliska. Zaprzyjaźniony taksówkarz, starszy pan, jechał powoli, bezpiecznie. Dowiół mnie do miasta na początkowy przystanek rejsowego mikrobusu relacji Dolina-Lwów. Bilet kupiłem w przeddzień - jak zwykle, aby mieć pewność, że na czas dojadę do celu. Również jak zwykle, szofer zastartował z wielominutowym opóźnieniem. Gdyby wiedział, jaka spotka go za to kara! Około 20. km przed Lwowem, na szerokiej i prostej drodze wjechał w nas z impetem mercedes. Uderzenie w tył busika było na tyle silne, że zostaliśmy wyrzuceni z jezdni i przełożkowaliśmy kilkadziesiąt metrów po wysokiej skarpie. Od tragedii uratował nas betonowy słup energetyczny, o który oparł się bezbranny samochód. Akurat wypelzałem z niego, gdy zadzwonił mój telefon. To żona pytała starym zwyczajem: „Jak dień?”. Odpowiedziałem: „Jest dobrze, akurat wyszedłem z busika, który został w plenerze do góry kołami”. Uspokoilem płaczącą żonę i przystąpiłem do wydrapywania się po stromym i gliniastym zboczu. Zanim osiągnąłem jezdnię, pojawił się ból w stłuczonych miejscach, spod rękawa wyciekała krew. Na drodze była już milicja. Poprosiłem ich o apteczkę. Nie mają! Zaproszają mnie do samochodu, w którym mam czekać na wezwane przez nich pogotowie ratunkowe.

Po około pół godziny czekania na moich oczach rozegrała się następująca scena: w rejsowy mikrobus jadący ze Lwowa pakuje

się z piekielną siłą volkswagen, a uderzony bus wpada na jadące przed nim osobowe suzuki. Dobiegam do miejsca katastrofy. Kierowca volkswagena jest chyba martwy, w mikrobusie są nieżywi i ranni, obok suzuki przewróconego na bok stoi młoda kobieta z obejmującym ją mężczyzną - są w szoku. Nie wiem co robić, roztrzęsiony obserwuję bezradnych milicjantów, wypatruję pogotowia - oczywiście już nie dla siebie. Przemarznięty da szpiku kości decyduję się opuścić koszmarnie miejsce, gdzie obmyć rany i... żyć dalej z nowym doświadczeniem. I refleksją: gdzie ja, u licha, żyję?; co to za kraj, w środku Europy, gdzie w pobliżu wielkiego miasta trzeba głupio umierać?

Wypadki drogowe zdarzają się wszędzie, we wszystkich krajach świata. Ale mało gdzie tak głupie, jak wyżej opisany. Są one konsekwencją łatwego pozyskiwania praw jazdy, braku prewencyjnej działalności w postaci kontroli drogowych, braku zabezpieczeń (barier) na poboczach jezdni wzniesionych ponad terenem, braku humanitarnych nawyków u egzekutorów prawa, etc. etc. A mówiąc ogólnie, braku podstawowych znamion cywilizacji. W Polsce było podobnie przed wstąpieniem do Unii Europejskiej. Na sprawną infrastrukturę komunikacyjną i bezpieczeństwo drogowe wydatkujemy się gigantyczne pieniądze. Wdraża się srogie przepisy ruchu drogowego. Kontroluje się kontrolujących. Czy będzie tak kiedyś na Ukrainie? Bardzo tego pragnę, ale mam pewne obawy. Jeśli społeczeństwo obserwuje swych wybrańców w jałowych sporach, paraliżowaniu prac parlamentu, bezkarnym zbijaniu fortuny..., to któż z szarych ludzi będzie się silił na sprawiedliwe, odpowiedzialne współzycie. Długo jeszcze trzeba czekać na klimat wzajemnego zrozumienia i poczucie bezpiecznego życia. A póki co, w podróże należy obowiązkowo zabierać - prócz kanapek - apteczki.

Adam JERSCHINA

UKRAINA -
PERSPEKTYWĄ
EKSPORTU
I WSPÓŁPRACY

możliwości podaży towarów na eksport ze strony Polski i rosnący z roku na rok popyt na artykuły żywnościowe na Ukrainie - rynek ukraiński staje się wielce znaczącym i perspektywicznym dla polskiego eksportu rolno-spożywczego. A ujmując kompleksowo rolnictwo i przemysł rolno-spożywczy - trzeba, by widzieć trzy „ścieżki” efektywnej współpracy i osiągania dobrych wyników.

Ścieżka pierwsza - to kontynuacja i pomnażanie dostaw w bloku artykułów rolno-spożywczych. To droga klasyczna. Dotyczy ona dostaw w czterech sekcjach, tj. dostaw zwierząt żywych i produktów pochodzenia zwierzęcego, produktów pochodzenia roślinnego, tłuszczów i olejów oraz gotowych artykułów spożywczych. Na razie - patrząc na wyniki roku 2007 - dominują dostawy pierwszej i czwartej z wymienionych grup towarowych. Rola tej ścieżki będzie jeszcze znacząca w najbliższym pięcioleciu, ale może mieć po tym okresie tendencję malejącego znaczenia, a to z uwagi na wzrost pro-

żywnościowych, ale i szerokiej gamy maszyn i urządzeń rolniczych, sprzętu do przetwórstwa płodów rolnych, bazy hodowlanej, obiektów magazynowania i przechowywania produktów rolnych.

Deficyt w tym zakresie w rolnictwie i przemyśle spożywczym Ukrainy jest ogromny. Takie inicjatywy podjęły i realizują już nasi konkurenci z Niemiec, Austrii, Holandii czy Szwecji.

I ścieżka trzecia - to bezgraniczny wręcz obszar współpracy inwestycyjnej. To jest aktualnie zasadniczy priorytet dla Ukraińców, bo bez inwestycji w tym dziale gospodarki przedłużać się będzie występujący od wielu już lat zastój w zakresie produkcji, jej jakości, odpowiadającej standardom i wymogom międzynarodowym. Jak kania dżdżu - istnieje zapotrzebowanie na inwestycje zagraniczne, tyle że niewiele robi się lub zrobiono, by zachęcić tych inwestorów do szerszego wejścia na teren ukraińskiego rolnictwa. Potrzebne są nowe uregulowania dotyczące choćby praw własności ziemi, odejścia - po okresie

HUMORESKA

ALERT KOSMICZNY W ZAPYZIAŁKACH

Wnaszej wsi Zapyziałki wzrosło nieoczekiwanie zainteresowanie kosmośm. I to nie tyle na wskutek członkostwa w Unii Europejskiej, co przez amerykańskiego satelitę wywiadowczego, który się zepsuł i mógł spaść nam na głowę. Popłoch we wsi powstał niewiarygodny. Bo to nie przelewki, gruszka spadnie na dach, a już takie echo. A tu nierzadki satelita o wadze kilku ton.

Ze strachu przestały się kury nieść, mleczność krów, na skutek stresu, spadła o połowę. Młodzi przyspieszyli emigrację poza granice gminy. Zapachniało kataklizmem...

A kiedy radio podało, że nasza wieś leży na linii lotu „inwalidy”, bo między Lesznem, Warszawą i Teres-

polem - trzeba było podjąć natychmiastowe działania. Pierwszy zareagował proboszcz...

Zagrzmiał trwoniwie dzwoni kościelny, a potem odbyła się msza informacyjno - ostrzegawcza. I słusznie - trzeba było odwołać się do woli niebios. Soltys zakazał wypasu zwierząt na przestrzeni otwartej - takie małe Schengen na progu obór i chlewni.

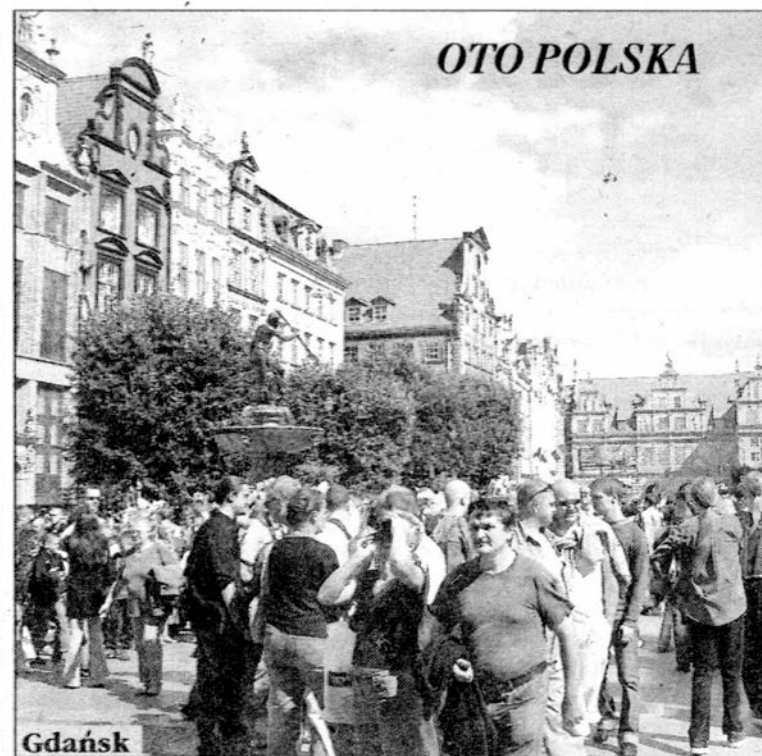
Soltys z sąsiadem zaczęli kopać - za stodołą - schron antysatelitarny, odporny na hydrozynę i opady radioaktywne. Zaniepokojone Chiny - decyzję naszą poparły.

Parę dni, z telefonem komórkowym w ręku, spędziliśmy w bunkrze. Zgromadziliśmy zapasy jedzenia i wody, w tym zakąski i napoje

wysokooktanowe. Te ostatnie dlatego, gdyż wiadomo że „zarazę”, czyli chorobę, zwalcza się tym środkiem, od którego się choruje. A na toksyczne opary z kosmosu nie ma lepszego środka od ekologicznej okowity własnego wyrobu. Im dłużej byliśmy w bunkrze - tym nastrój był lepszy. Uodporniliśmy się na wszelkie strachy, w tym kosmiczne.

I wtedy nadeszła radosna wiadomość: 21 lutego o 4.26 rano według czasu zapyziałkowego, Amerykanie ustrzelili upiornego intruza. Radość zapanowała i w bunkrze, i we wsi. Trzy dni świętowaliśmy, bo zapasy mieliśmy na co najmniej pół roku.

Mikołaj ONISZCZUK



Exlibris „DK”

Przybliżyć Polskę, polską kulturę i zrozumienie polskiej mentalności obywatelom Ukrainy, a więc przyczynić się do zbliżenia i pojednania obu narodów – to zadanie, jakiemu konsekwentnie od piętnastu lat poświęca swój czas i energię Eugeniusz Gołybard. Czyni to jako dziennikarz, poeta, nauczyciel, tłumacz i wydawca.



stawowe pojęcia związane z konkretnym światopoglądem, samo słowo *światopogląd* użyte jest w niej tylko jeden raz.

Autor potrafi sprowokować czytelnika, aby ten znalazł własne podejście do rozumienia podstawowych prawd, natomiast sam bezpośrednio na nie nie wskazuje.

Nowy, 2008 rok przyniósł E. Gołybardowi kolejny sukces. Otóż przetłumaczył on i wydał kolejną, niezwykle poczytną w Polsce książkę ks. E. Stańki pt. „Наші ВАДИ і наші ЧЕСНОТИ”. W odróżnieniu od polskiego oryginału wydanie ukraińskie jest ilustrowane i ma podtytuł „Книга про культуру моралі”.

Właściwie jest to podręcznik z zakresu moralności. O ważnych pojęciach, które omawiane są w tym dobrze przemyślanym podręczniku, powinni wiedzieć wszyscy, zwłaszcza dzieci, nastolatki i młodzież. Im wcześniej dowiedzą się oni o normach zachowania moralnego i przyjmą je do swojej świadomości, jako fundament odwiecznych wartości, tym duchowo mocniejszymi wkroczą w świat niezwykle skomplikowanego, dorosłego życia. I tym mniej popełnią błędów i narobią głupot, a tym więcej uczynią dobra dla siebie i swego otoczenia.

Co my w ogóle wiemy o sobie? Na co nas stać, kiedy znajdziemy się w tej czy innej sytuacji? Zadajmy sobie pytanie: Czego możemy oczekiwać od samych siebie? Nawet wśród osób bardzo inteligentnych nie brak takich,

„Ocalić od zapomnienia”

Do grona wybitnych Polaków, których zrodziła ziemia ukraińska, należy poeta-pozytywista Włodzimierz Wysocki. To o nim znany pisarz i publicysta Bohdan Kutylowski pisał: „...Ostatni lirnik polski Ukrainy, spadkobierca Goszczyńskich, Zaleskich i Sowińskich, poeta, którego przedwcześnie skruszona harfa legła na rozdrożu tego kraju, nowym dziś toczącym się torem...”

Włodzimierz Wysocki w połowie lat 80. XIX w. związany był z grupą poetów „ukrainofilów”, dążącej do ścisłej współpracy z Ukraińcami. Uprawiał różne formy i gatunki literackie: satyrę, powieści poetyckie, ballady, bajki, sonety i drobne utwory.

W niniejszym numerze „DK” proponujemy dwie alegoryczne bajki tego twórcy.



Włodzimierz WYSOCKI
1846-1894

Prowadząca rubrykę Czesława RAUBISZKO

LIS I WÓŁ

Pewien lis – szubrawiec z liczby wielu
Nie wiadomo, w jakim celu
Chcąc przed wołem uchodzić za wór
szlachetności

I popisać się czułością serca
Rzekł westchnąwszy: Ach! Ach! Powiem –
jegomości,

Że mię straszliwie oburza
Dzika drapieżność tchórza.
Cóż to za niecny morderca!
Wczoraj, wyobraź sobie, lotr wywłócił z kurnika

Nieszczęśliwego indyka,
I choć ten trzepotał aż leciało pierze,
Tyran zdusił i odgryzł głowę swej ofierze.
Doprawdy trzeba wielkim być niecnym,
By tak pastwić nad słabszą istotą!
A wół na to: haniebnie tchórz postąpił wczoraj,
Lecz powiedz wasza miłość lisia,
Czemu nie dalej, jak dzisiaj
Z tegoż kurnika wywłokłes gąsiora?
– No, ja – lis odpowie – ja, to co innego,
Zresztą, co waści do tego! ...

Dla wielu politycznych kółek i pisarzy
Bajka ta zrozumiała jest bez komentarzy.

ECHO

Raz w wiosnie
W pewnej ustronie
Przyleciało stado wronie
I siadłszy na sośnie
Słyszeli pełne zdumienia,
Że jak tylko słowik pocznie
Swoje: ciach! ciach! cir! cirr!
Echo niezwłocznie
Te same dźwięki oddaje w odbiciu.

Czyście słyszały? – jedna z wron powie,
Aby nieme wzgórza, drzewa
Rozmawiały ze słowikiem jego językiem
I śpiewały jak on śpiewa!!
Ot słuchajcie, jakie trele:
Ficiu! ficiu! cir, ciach! ciach!
Hejże otworzmy gardziele,
By w pagórkach tych i pniach
Zagłuszyć pieśń słowiczą!

Rada trafiła do smaku
I wnet wrony zakraczą, zakrzyczą
„Kraa... kra! Kraaa...ch!”

A drą się aż strach,
Rozległo się krakanie wszędy i wzdłuż
Odbite echem od drzew i wzgórz
W każdym kacie, w każdym krzaku
Tylko słysząc: kraku! kraku,
A co? – wrześnie zwycięsko
zgrają brudnopiórych.
Górą krtanie wronie... hurra!

Wtem jakieś licho
Spłoszyło wron stado.
Zerwały się gromadą
I poleciały – hen, gdzieś
Znikły w mgłach.
A echo znów słowicze brzmiało
Cir! ciach! ciach!

Jeżeli w serca twojego ustronie
Echo smutku, tęsknoty
Lub zmartwienia wionie,
Nie padaj duchem,
Nie łam rąk z rozpaczą,
Lecz cierpliwości miej nieco:
Echa smutku,
Jak wrony pokraczą, pokraczą
I odleca!

Sport

Stadion Euro-2012



Zapadła ostateczna decyzja. Stadion Narodowy w Polsce zostanie zaprojektowany przez konsorcjum JSK. Decyzję ogłosił na specjalnej konferencji prasowej Minister Sportu RP Mirosław Drzewiecki. Głównym argumentem przemawiającym za JSK jest doświadczenie. Projektanci z tej pracowni zaprojektowali 20 stadionów, m.in. w Dusseldorfie, Berlinie, Frankfurtu, Chinach, Dubaju. Stadion ma powstać w 2011 roku. Nie ma natomiast jeszcze decyzji, gdzie dokładnie będzie się on znajdował.

(INT)

Kolejne osiągnięcie kolegi

Całkiem niedawno, 2007 roku, składaliśmy gratulacje koledze Eugeniuszowi z okazji publikacji kolejnych pozycji wydawniczych: „Co jest grane w Polonii ukraińskiej?” oraz „Тринадцятий Апостол” – przekładu z języka polskiego książki ks. prof. Edwarda Stańki. Niezwykle bogaty dorobek twórczy tego wybitnego kaznodziei współczesności jest przedmiotem szczególnego zainteresowania Eugeniusza Gołybarda. Dziennikarz nie tylko popularyzuje słowo słynnego homiletyka w artykułach i wywiadach, tłumaczy i wydaje jego książki, ale również prowadzi badania nad pracami księdza profesora.

Opracowanie E. Gołybarda n.t. „Dominanty leksykalne w twórczości ks. E. Stańki” zostało wyróżnione dyplomem i zdobyło II miejsce na III edycji konkursu prac o tematyce ukraińsko-polskiej.

W tym opracowaniu, oprócz przedstawienia rodowodu i dorobku słynnego teologa, autor poddał analizie laboratorium twórcze ks. profesora na podstawie analizy jego pięciu prac: „W trosce o sumienie”, „Ukończę dziecko”, „Ewangeliczne krople”, „Modlitwa z cierpiącym Chrystusem” i „Trzynasty Apostoł”.

Analizując swoistą leksykę wielkiego Autora, E. Gołybard, wykorzystując technikę komputerową, zastosował oryginalną metodę statystycznej oceny wyrazów i uzyskał dość niespodziewane wyniki.

Okazało się, że pomimo głównie religijnego – jak i należałoby tego oczekiwać od księdza – charakteru działalności ks. Edwarda, jego słowo jest niezwykle proste i zrozumiałe. To słowo odwołuje się do zwykłych ludzkich uczuć, trosk, jego celem jest nieustanne niesienie pomocy w rozwiązywaniu konkretnych problemów. To słowo nawołuje do roztropnego postępowania w skomplikowanych sytuacjach życiowych.

Na przykład, wśród 180. kluczowych wyrazów, używanych w książce „W trosce o sumienie”, dominują słowa: *lud, ludność, człowiek, a do pierwszej dziesiątki weszły słowa: życie (życiowy), sprawa, dzieci (dziecięcy), dobro (dobry)*. Odpowiednio w drugiej dziesiątce znalazły się wyrazy: *można, trzeba, warto, wolność, (swoboda), prawda (prawdziwy), ojciec, rodzice, sumienie, świat, praca*. Lecz – co jest charakterystyczne dla ks. Edwarda – chociaż książka bardzo szczegółowo przedstawia pod-

u którzy w przypadku jakiegoś niepowodzenia, życiowego potknięcia czy słabości duchowej pojawiają się kompleksy i którzy natychmiast zwracają się o pomoc do psychoanalityka. Zwracają się do psychoanalityka, który podobno powinien mieć lepsze rozeznanie w duszy pacjenta, aniżeli on sam. Natomiast Autor zaprasza czytelnika do pracy nad sobą i jest pewny, że szczęśliwym może być każdy człowiek, jeżeli będzie twardo stał na mocnym, moralnym fundamencie, jeśli w swoim postępowaniu kierować się będzie jedynym drogowskazem – prawdą.

Pomimo tego, że książka nie była reklamowana w jakiś szczególny sposób, tuż po jej ukazaniu się od razu została zauważona przez czytelnika ukraińskiego, otrzymała pochlebne recenzje w prasie, była przedmiotem kilku audycji w Radiu.

Okazało się, iż książka polskiego duszpastera doskonale zaspokaja aktualne potrzeby ukraińskiego czytelnika. Z wielkim zadowoleniem odebrali ten utwór nauczyciele.

Jak powiedziała Ludmiła Liwenko, dyrektorka szkoły we wsi Drozdówka (kułykiwskiego rejonu na Czernihowszczyźnie): „Книжка виявилася актуальною, бо її несподівана і неочікувана поява співпала з нагальною потребою прогресивних і демократичних громадян, котрі усвідомлюють, що нинішній стан культури і організації життя суспільства в Україні є наслідком відсутності в існуючій системі виховання солідної моральної основи”.

Na zakończenie warto zaznaczyć, że książka „Наші ВАДИ і наші ЧЕСНОТИ” została podarowana ukraińskiemu czytelnikowi (jest rozpowszechniana przede wszystkim w wiejskich szkołach średnich) dzięki trzem dobroczyńcom, trzem bezinteresownym osobom: wielce szanownemu Autorowi (który przekazał prawo na jej wydanie na Ukrainie), tłumaczowi (który bezpłatnie dokonał jej przekładu na język ukraiński), oraz deputowanemu Rady Najwyższej Ukrainy Witalijowi Korzowi (który osobiście sfinansował jej wydanie).

Wydając tę książkę, dali oni możność zrozumieć czytelnikom z Ukrainy, że dla każdego człowieka (którego czas przebywania na Ziemi jest ograniczony) problem nie jest to, do jakiej świątyni uczęszcza i do jakiej należy konfesji. Prawdziwym problemem jest to, by w dzisiejszym, niezwykle skomplikowanym świecie uchronić przed splamieniem własne sumienie.

Anna OGIEJEWSKA

RYSOWNICY POLSCY



Z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet

KWIATY DLA PAŃ

Dziś - z uśmiechem słońca
DZIEŃ KOBIET WITAMY
Z szacunkiem - w ukłonie
Życzenia składamy

A że piękne Panie
Wokół siebie mamy
Biel rącek całując
Wszystkie POZDRAWIAMY

Bowiem - to niewiasty
Są ozdobą świata
Taki - w codzienności
Oddech piękna w kwiatach

Niech jak sad majowy
Wiosną dusze kwieci
Niech na ścieżkach życia
Słońce zawsze świeci

Z nich to emanuje
Wdzięk, urok i gracja
Są więc źródłem barwnych
Uczuć adoracji

Zdrowia Wam życzymy
Szczęścia i radości
Od nas - od płci męskiej
Wszelkiej pomyślności!

Mikołaj ONISZCZUK (Warszawa, 8 marca 2008 r.)

Dania polskie

Kurczak na słodko

CZAS PRZYGOTOWANIA 35 min
PORCJA 130 kcal

Na 4 porcje: 4 filety z kurczaka, 10 dag szynki wędzonej, 1/3 paczki mrożonych truskawek, 8 połówek gruszek z kompotu, łyżka masła, sól, pieprz, olej do smażenia

Filety z kurczaka umyj i osusz, oprósz solą i pieprzem. W każdym filecie zrób kieszonkę, włóż w nią plaster szynki i wiórek masła, zepnij wykałaczką. Na patelni rozgrzej tłuszcz, smaż filety po ok. 4 minuty z każdej strony. Przelóż mięso do żaroodpornego naczynia, dodaj resztę masła, obłóż gruszkami pokrojonymi na ósemki oraz zamrożonymi truskawkami. Zapiekaj 20 min w temp. 180C. Przed podaniem możesz polać winiakiem i zapalić.

SMACZNEGO!

Благодійні внески на підтримку
„Дзєнника Кїївського”
просимо перераховувати за реквізитами,
які подаємо на нашій інтернет-сторінці
www.dk.com.ua



Mąż wraca z pracy i widzi w popielniczce dymiące cygaro.

- Skąd jest to cygaro?
- Nie wiem.
- Pytam: skąd jest to cygaro!?
- Głos z szafy:
- Z Hawany, idioto!

Sędzia pyta oskarżonego:

- Czy był pan już karany?
- Tak. Jeden raz, dziesięć lat temu.
- I potem już ani razu?
- Ani razu.
- A co przez te dziesięć lat oskarżony robił?
- Siedziałem w więzieniu...

Mała Zosia mówi do mamy:

- Pójdę do kiosku kupić zeszyt...
- Mowy nie ma! - zakazuje matka - Leje deszcz, pogoda taka, że psa szkoda wypędzić z domu. Tatusi pójdzie kupić Ci zeszyt.

- Czy oskarżony był już karany?

- Tak, za konkurencję.
- Za konkurencję się nie karze. Co oskarżony konkretnie robił?
- Takie same banknoty, jak mennica państwa.

Wpada gość do baru.

- „Kelner, podaj pan piwo zanim się zacznie.”

Kelner podał piwo, a gość po chwili znowu:

- „Kelner, podaj pan piwo zanim się zacznie.”

Sytuacja taka powtarza się kilka razy i gdy już nieźle podпиты gość znowu wola:

- „Kelner! Jeszcze jedno zanim się zacznie!”

Kelner nie wytrzymuje i pyta:

- „Panie, a kto za to zapłaci?”
- „Oho, zaczyna się...”

O miłości

- Oczy ukochanej kobiety były zawsze dla mężczyzny okularami, przez które patrzył na świat.

(Aleksander Świętochowski)

- Kochać i być kochanym to tak, jakby z obu stron grzało nas słońce.

(Dr Davis Viscott)

Naj... Naj... Naj...

Naj... w polskich Tatrach

♦ Na terenie Tatr znajduje się kilka wodospadów i wierzynek. Najbardziej znanym wodospadem są znajdujące się na szlaku wiodącym na Morskie Oko Wodogrzmoty Mickiewicza. Natomiast największym wodospadem w polskich Tatrach jest Wielka Siklawa mierząca 70 m.

♦ Na terenie Tatrzańskiego Parku Narodowego znajduje się około 650 jaskiń, największa z nich to Wielka Śnieżna - Wielka Limanowa, obejmuje 18000 m długości korytarzy i sięga w głąb 814 m. Do zwiedzania dla turystów dostępnych jest zaledwie 6 jaskiń.

♦ Wielki Staw w Dolinie Pięciu Stawów jest najgłębszym i drugim co do wielkości stawem w polskich Tatrach. W najgłębszym miejscu osiąga 79,3 m głębokości i ma pojemność 12 967 tys. m³.

♦ Morskie Oko jest największym jeziorem w polskiej części Tatr, zajmuje powierzchnię 34,93 ha, szerokość 566 m, długość 862 m, w najgłębszym miejscu osiąga 50,8 m. Morskie Oko położone jest w Dolinie Rybiego Potoku, na wysokości około 1395 m n.p.m..

ZAGADKI

Dlaczego we wszystkich bankach okna są zakratowane?

- Żeby ich dyrektorzy mogli się powoli przyzwyczajać.

Dlaczego blondynka wsadza gazetę do lodówki?

- Żeby mieć świeże wiadomości.

Jak można stracić na wadze?

- Kupić wagę za sto tysięcy, a sprzedać za pięćdziesiąt...

- Bogaty sknera głodny umiera.
- Bóg przeznaczy, człowiek nie przeinaczy.
- Chłop do kielni, baba do patelni.
- Co dąb, to nie brzoza, co krowa, to nie koza.

Horoskop na rok 2008

RAK

Planety opiekujące się znakiem:
Księżyc i Jowisz

Najkorzystniejszy wpływ: Księżyc jest satelitą Ziemi i cztery razy w miesiącu powoduje w tobie zmienne nastroje, natomiast planeta Jowisz zadziała korzystnie w drugiej połowie marca, dwa miesiące po urodzinach i w listopadzie.

Zalety: opiekuńczość, wierność, zmysł artystyczny.

Wyjść za mąż to nie sztuka - ważne, by szczęśliwie.

Masz przed sobą matrymonialny rok. Prawdopodobnie spotkasz kandydata chętnego do ożenku. Rok 2008 stawia na pierwszym planie partnerstwo, a to dotyczy również kolegów z pracy, współpracowników oraz członków bliższej i dalszej rodziny. Przekonasz się, że być z kimś, współdziałać z kimś i osiągnąć porozumienie to niełatwa sprawa, ale zawsze warto spróbować. Postaraj się zdać ten test na szóstkę z plusem, bo naprawdę warto, a gdy się kocha - trudności znikają.

Miłość: Jowisz sprawi, że będziesz w centrum zainteresowania. Szukaj pokrewnej duszy, a wtedy możesz ułożyć sobie los tak jak będziesz chciała. Dzięki umiejętności prowadzenia rozmowy uda ci się rozwiązywać problemy rodzinne i międzyludzkie. Ponieważ los ci sprzyja, a dla chcącego nie ma nic trudnego, zapamiętaj sobie szczęśliwe dni: 25 I-18 II (matrymonialny fart), 15 III-3 IV, 18 IV-5 V, 19 VI-13 VII (super), 7-31 VIII (najweselej), 25 IX-19 X (namiętność), 13 XI-8 XII (znów matrymonialny fart).



**DZIENNIK
KIJOWSKI**



“Дзєнник Кїївський”
Рєсєтр. свїд. КВ 7502 від 03.07.2003 р.
Засновники:
Дєржєвний Кємїтєт Укрєїнї
у спрєвє нєцїєнєльностєй тє рєлїгїї
Спїлкє полєкїє в Укрєїнї
Рєдєкцїє гєзєтї “Дзєнник Кїївський”

Redaktor Naczelny:

Stanisław Panteluk

WYDAWCA: PRG “Dziennik Kijowski”

Dyrektor:

zast. red. naczelnego Borys Dragin

Adres redakcji - Адреса редакції

ul. Saksagańskiego 40/85 a, Kijów, 01033

вул. Саксаганського, 40/85а, Київ, 01033

tel./fax: (044) 246 61 39

E-mail: pau@dk.com.ua

Zespół redakcyjny:

Eugeniusz Golybard - korespondent, Dorota Jaworska - tłumacz-korektor, Łarysa Kaszczyk - księgową, Andżelika Płakina - redaktor techniczny, Eugeniusz Tuzow-Lubański - korespondent, Mikołaj Oniszczyk - korespondent z Warszawy.

Numer przygotowało kolegium redakcyjne reprezentujące organizacje polonijne Ukrainy.

Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów nie zwraca i pozostawia za sobą prawo do skrótów. Materiały podpisane nie zawsze odpowiadają poglądom redakcji.

Redaktor prowadzący
Stanisław Panteluk

Gazeta wychodzi 2 razy na miesiąc. Przedpłaty można протягом року в усіх відділеннях зв'язку України. Індекс передплати 30678.

Переплатна вартість 48 коп. на місяць.

Роздільна ціна у продажу - договірна.

Газєтє надрукованє у ВєТ “Кїївськє правдє”.

Зам.682. Тираж 3 500

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16

Redakcja wyraża podziękowanie Senatowi RP i Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” za pokrycie kosztów druku i papieru